

Cena numeru
30 gr.

GAZETA

Prenumerata
miesięczna
1 zł.
Z odnośnikiem zł. 1.20.

PABJANICKA

TYGODNIK SPOŁECZNY i INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji: PABJANICE, Kościuszki 17. czynny w poniedziałki i środy od 6 do 7.

Prenumeratę pisma przyjmuje Sekretariat. Cena ogłoszeń: cała strona 70 zł. — 1/2 strony 40 zł. 1/4 strony 25 zł. — 1/8 strony 15 zł. — 1/16 strony 8 zł. — 1/32 strony 5 zł. Przy powtórzeniu ogłoszeń rabat od 25 do 50%.

OLEJE

transformatorowe, turbinowe i specjalne

polecamy z naszego składu w Łodzi

„KARPATY”

Sprzedaż produktów naftowych Spółka z ogr. por.

ODDZIAŁ W ŁODZI, ul. 6-go Sierpnia №7. Tel. 14-70 i 48-74.

Kinematograf Miejski

Do niedzieli dnia 12 grudnia 1926 r.

Sensacja! — Śmiech do łez!

Łzy przez śmiech! — Miłość... też!

Najkapitałniejszy komik świata **Buster Keaton** ma zaszczyt przedstawić się Sz. Publiczności w filmie p. t.

BUSTER KEATON
i milion krów.

Wielka sensacyjna komedia, pełna emocjonujących tricków w 8-iu aktach.

Nad program — groteska w 2-ach aktach.

Od czwartku dnia 16 grudnia 1926 r.

Niezapomniana „Krysia Leśniczanka”,
urocza nasza rodaczka

LYA MARRA

czarować nas będzie w filmie p. t. „Kobiety, którym się nie kłaniamy”.

Poniedziałek, wtorek i środa dnia 13, 14 i 15 grudnia 1926 r.

Maks Linder zmartwychwstał! podziwiać go będziemy w filmie

p. t. „Maks Linder w zamku duchów”

UWAGA: Specjalnych seansów dla młodzieży nie będzie.

Początek seansów codziennie o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej wieczorem.
Ceny miejsc 20, 30 i 50 gr.—Dla dzieci wejście na parter po 10 gr.
(tylko na pierwszy seans).

„ZACHĘTA”

Od środy 8/XII do poniedziałku 13/XII włącznie.

Atrakcja całego świata!

Arcydzieło współczesnej sztuki filmowej genialnego
reżysera **MARSCHALL'A WEILAN'A**
podług romantycznej powieści **CHARLES'A MAJER'A**

DOROTA
VERNON

Potężny dramat 2 serjach — 12 aktach.

W roli tytułowej, ulubienica publiczności, znana
z obrazu „ROSITA, SPIEWACZKA ULICY”

Mary Pickford.

Zwycięski pochód słodkiej „ulubienicy świata” po
przez wszystkie stolicy Europy przybiera rozmiary
olbrzymiej sensacji. „DOROTA VERNON” fascynuje
obecnie tłum w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie,
Pradze, Rzymie, Londynie, Warszawie i in..

Muzyka dostosowana do obrazu.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 7-ej wiecz.
w niedzielę i święta o godz. 5-ej wiecz.

Na gwiazdkę!! w ślicznym wyborze najkorzystniej zakupisz

Bieliznę męską, krawaty, skarpetki, pończochy, rękawiczki, szale jedwabne i wełniane, getry, stylpy, portfele, papierośnice, portmonetki, spinki, manicury, necesery, chusteczki, torebki damskie, trykoty zimowe i wełniane, kapelusze męskie Schlee, Gepperta, Hückla Volourowe, czapki sportowe, Parasole i laski.

w Magaz. Galant. Męskiej **ART. KEILA**, Zamkowa 17.

MASZYNY DO SZYCIA

„SINGERA“

daje na spłatę od 6 — 18 miesięcy.

Pabjanice, ul. Zamkowa 15. **P. KRAJ.**

S.

Nie kupujcie, póki się nie przekonacie, że pończochy, skarpetki, rękawiczki, szale, kołnierzyki, krawaty, grzebienie, kolczyki, brzytwy, mydło, puder i perfumy najlepiej kupować u

F. Hauzera Zamkowa 7.

Lekarz-dentysta
J. Szapocznik

przyjmuje jedynie w swoim gabinecie

Warszawska 29. od godz. 10—1
i od 4 — 7

Urzędnikom państwowym i robotnikom znaczne ustępstwo.

Poco przepłacać! Najtaniej można kupić

u **St. Mrozińskiej** Zamkowa 30.

kołnierzyki, getry, rękawiczki, skarpetki, pończochy, chusteczki, sakiewki, szale jedwabne, krawaty — najświeższe desenie, tow. białe Żyrard. Widzew. Szajbl., obrusy, kapy, szefiry w dużym wyborze, aksamity, satyny deseniowe, korciki i śniegowce.

MAGISTRAT m. PABJANIC.

Niniejszym Magistrat m. Pabjanice rozpisuje

KONKURS

na budowę Miejskiego Domu Kąpielowego

Bez Instalacji (z prawem rozpoczęcia budowy w r. 1926).

Do konkursu mogą stawać wszyscy przedsiębiorcy miejscowi i zamiejscowi. Warunki i plany do przejrzania w Wydziale Budowlanym przy ul. Gdańskiej. Oferty opieczetowane należy składać w Sekretarjacie do dnia 15 grudnia 1926 roku włącznie.

Pabjanice, dn. 26 listopada 1926 r.

MAGISTRAT

Z UP.

(-) Skowroński Konrad
WICEPREZYDENT

Zakład Galanteryjno - Meblowy

D. M. MARZYŃSKIEGO

PABJANICE, ul. Kilińskiego № 3.

POLECA: zabawki dziecięce, chodniki, linoleum it.d.

Ceny niższe. **NA GWIAZDKĘ** Ceny niższe.

Handel Towarów Kolonialnych, Delikatesów oraz Wyróbów Tytułowych

W. Missala, Pabjanice, ul. Kilińskiego № 11.
telefon 143.

Na nadchodzące święta polecam: pierniki, karmelki, czekolady, orzechy, sardynki, miód pszczołowy, owoce i t.p. po cenach przystępnych. Towar pierwszej jakości.

Na składzie chleb deserowy Trenklera.

„Wygoda Gospodarska”

ul. Kościuszki 42.

Szkło — porcelana — emalia — serwisy

Na gwiazdkę! Ceny konkurencyjne Na gwiazdkę!

Cukiernia Ziemiańska

plac generała Dąbrowskiego № 3.

Na nadchodzące święta polecam: pierniki, bombonierki wszelkiego rodzaju, czekolady pierwszorzędných gatunków, karmelki, oraz ciastka własnego wyrobu. **Ceny przystępne.**

PACZKI.

PACZKI.

Gazeta Pabjanicka

Tygodnik społeczny i informacyjny.

**Komitet Redakcyjny: Witold Eichler, Franciszek Janowski,
Kazimierz Staszewski, Stanisław Szefer.**

Admininistracja „Gazety Pabjanickiej” uprasza prenumeratorów o łaskawe wpłacanie należności za prenumeratę w poniedziałki i środy od godz. 6 do 7 wiecz. w lokalu redakcji i administracji przy ul. Kościuszki № 17.

ADMINISTRACJA „GAZETY PABJANICKIEJ”.

Ważne obrady w Pabjanicach

**Może nareszcie sprawa elektryfikacji m.
Pabjanic będzie pomyślnie załatwiona.**

Jak już pisaliśmy w numerze poprzednim naszej „Gazety”, najbardziej realną koncepcją, zmierzającą do rozwiązania sprawy elektryfikacji m. Pabjanic, jest koncepcja ostatnia, wg. której miasto nasze otrzymałoby energię elektryczną z łódzkiej elektrowni za pośrednictwem Łódzkich Elektr. Kolei Dojazdowych.

Władze miejskie, chcąc szczegółowo zapoznać się z rzeczoną koncepcją, zażądały od Kolei Dojazdowych przedłożenia im projektu odnośnej umowy. Gdy projekt ten nadszedł, w Pabjanicach rozpoczęły się narady.

Dzień 5 b. m. wybrano za dzień, w którym losy sprawy elektryfikacji m. Pabjanic miały być ostatecznie przesądzone. Od samego rana do północy toczyły się narady.

Godz. 10 rano.

Od godz. 10 do 14 obradowały same władze miejskie. W obradach tych brali udział: prezes Rady Miejskiej poseł Szczerkowski, prezydent miasta Jankowski, ławnik wydziału elektrowni Szymanowicz i urzędnicy — Gallus i Janowski.

W wyniku narad postanowiono domagać się wniesienia do umowy kilku poprawek i uzupełnień. Zmiany te dotyczyły między innymi obniżenia taryfy opłat i redukcji minimum natychmiastowego poboru energii elektrycznej o mocy 300 kilowatów, które miasto wg. projektu umowy zobowiązuje się pobierać i opłacać, do sumy 250 kilowatów, t. j. do cyfry największej ilości energii, zużywanej obecnie wspólnie przez abonentów Magistratu i prywatnych elektrowni. Ponadto

postanowiono zażądać, by Koleje Dojazdowe zobowiązały się pokrywać każdorazowe zapotrzebowanie miasta, t. j. wyraziły gotowość usunięcia tego §, w którym zobowiązują się do dostarczania energii elektr. o mocy nie przewyższającej 500 kilowatów. Chodzi tu o to, by miasto zawsze miało możliwość zaopatrzenia w siłę popędową wszystkie zgłaszające się warsztaty pracy i mogło uczynić zadość każdemu zapotrzebowaniu na energię elektryczną.

Godz. 16.

Od godz. 16 do 19 władze miejskie konferowały z inż. Byszewskim z Warszawy i mecenasem Kempnerem z Łodzi. Pierwszy, jako specjalista w dziedzinie elektrotechniki, rozpatrywał techniczną stronę projektu umowy, drugi — prawną.

Z ważniejszych postanowień tej konferencji, mogących interesować szersze warstwy naszego społeczeństwa, należy wymienić podniesienie wysokości kary, jaką Koleje Dojazdowe mają płacić w razie przerwy w dostarczaniu energii, trwającej dłużej niż 3 godziny, a nie spowodowanej przez działanie sił wyższych (wojna, katastrofy żywiołowe i t. p.). Nawiasem mówiąc, kary, proponowane w tym względzie przez Koleje Dojazd., miały wynosić 3 zł. 25 gr. za każdą godzinę przerwy (!!!)

Godz. 19

W obradach, trwających od godz 19 do 22.30, brali udział, poza osobami wyżej wymienionymi, inż. inż. Łapiński, Perkowski i Tymieniecki oraz

przedstawiciel Kolei Dojazdowych inż. Kozłowski.

Obrady te miały charakter targów.

W imieniu Magistratu występował inż. By-szewski.

Każda strona gorąco broniła swego stanowiska.

Ostatecznie inż. Kozłowski zgodził się tylko na niektóre mniejszej wagi poprawki, pozostałe zaś żądania władz miejskich zobowiązał się przedstawić swym mocodawcom. Ponadto oświadczył,

iż w ciągu kilku dni najbliższych Koleje Dojazdowe prześlą ostateczne swe propozycje.

Godz. 22.30

Po opuszczeniu posiedzenia przez inż. Kozłowskiego pozostałe osoby konferowały jeszcze prawie do północy.

F. J.

Kultura spożycia

W jednym z numerów tygodnika „Oszczędność” znajdujemy nader ciekawy artykuł p. W. Kozłowskiego p. t. „Kultura spożycia”, który — dla zapoznania z nim naszych Sz. Czytelników — poniżej drukujemy.

REDAKCJA.

Jednym z czynników, wywierających wielki wpływ na sprawę oszczędności społecznych, jest kultura spożycia. Polega ona z jednej strony na racjonalnem szeregowaniu zaspakajanych potrzeb według ich ważności, z drugiej zaś na zaspakaja-

niu ich według pewnego planu, obejmującego gatunek, cenę i ilość. Społeczeństwa, które potrzeby swe zaspakajają jedynie, kierując się impulsywną zachcianką, nie tylko nie mogą realizować idei oszczędności społecznych, ale ponadto niezmiennie utrudniają sobie należyte zorganizowanie produkcji, wobec trudności ustalenia zapotrzebowania rynkowego, które jest wówczas niezwykle zmienne. Wreszcie cechą rynku, na którym panuje brak kultury spożycia, jest zawsze pewna anarchja cen i rozwielenienie się po-

Dr. W. Eichler.

(Dalszy ciąg)

Wrażenia z podróży po Algierji

Ciekawym bardzo jest pałac Hadżi Ahmeda na t. zw. placu pałacowym. Obszerna budowla, zajmująca przestrzeń 5600 m. kwadratowych, zbudowana w 1835 r. przez ostatniego beja. Obecnie w pałacu tym mieści się sztab dywizji; wiedząc można tylko parter, za pozwoleniem dyżurnego oficera i za drobną opłatą na więźniów. Dół składa się z szeregu kwadratowych niezbyt dużych dziedzińców, z drzewami pomarańczowymi, otoczonych galerjami i z arkadami, wspierającymi się na marmurowych kolumnach roboty włoskiej. Oprowdza mnie oficer francuski, sympatyczny alzatecznik, opowiadając niektóre szczegóły z historii pałacu.

I tak na jednym dziedzińcu mieścił się, obecnie skasowany, wielki basen kąpielowy, w którym kąpały się żony ostatniego beja; naprzeciwko basenu w górze znajduje się balkon, na którym siadywał wtedy bej i jednej z wychodzących z kąpeli rzucił chustkę, którą mu wybrana obowiązana była odnieść osobiscie. W drugiej galerji, opowiada mi oficer, znów tańczyły damy haremowe, a na balkonie w górze grała orkiestra, ażeby zaś muzykanci nie mogli widzieć twarzy tańczących, bej kazał im powykłuwac oczy.

Na zapytanie, czy to byli jeńcy moze, przewodnik mój odpowiada, że nie, ale bej, choć to nie takie odległe czasy, był panem życia i śmierci swoich poddanych.

Ciekawą również opowiedział mi, podobno

zupełnie autentyczną, historję o malowidłach na niektórych ścianach. Mianowicie, zwróciłem uwagę, że malowidła te nie są wcale artystyczne, a nawet zupełnie brzydkie, bez perspektywy i zachowania proporcji. Nprz. armaty na statkach niewiele mniejsze od samych statków i t. p. Nic dziwnego, powiada sympatyczny oficer, gdy się pan dowie, kto je malował, a było to tak: gdy bej wziął w jakiejś bitwie niewolników, kazał ich zawezwać do siebie i pyta się pierwszego lepszego, czy umie malować; kiedy ten odparł, że nie, kazał mu uciąć głowę; to samo spotkało i drugiego.

Trzeci wreszcie mądrzejszy, widząc, że nie nie ryzykuje, bo, dając przeczącą odpowiedź, straci życie, odpowiedział, że umie, no i wziął się do malowania, a był to z zawodu szewc. Dlatego to te malowidła są takie nieestetyczne, chociaż beja widocznie zadowolony.

Stąd udaliśmy się do Wielkiego Meczetu Dżama El Kebir. Przy wejściu podają pantofle, które nakłada się na obuwie i idzie się, suwając po dywanach, co dla nieprzyzwyczajonego jest b. niewygodne.

Arabi muszą zdejmować obuwie. Po krętych schodach wchodzi się na galerję wysokiego meczetu i podziwiam rzeczywiście piękny widok na całe miasto.

Przewodnik mój zapoznał mnie z Arabem, który zajmował się zbieraniem jaj rozmaitych

średnictwa.

Podstawowym warunkiem kultury spożycia jest przede wszystkim szeregowanie potrzeb według ich ważności. Zapewnia ono zaspakajanie wszystkich potrzeb istotnych i niezbędnych i usuwa zbędną konsumpcję artykułów luksusowych. Pod tym względem kierujemy się wręcz przeciwną zasadą: potrzeby nasze zaspakajamy wyłącznie pod kątem widzenia chwili, kierując się ślepego naśladownictwem. Jaskrawym tego dowodem są w miastach naszych tłumy kobiet, ubranych z przesadną, lecz powierzchowną, tandetną — choć kosztowną elegancją. Ileż z nich osiąga ten „efektywny” wynik za cenę odnawiania sobie zaspakajania istotnie ważnych potrzeb w postaci prawidłowego i zdrowego odżywiania, kąpieli, czystej i trwałej bielizny i t. d. i t. d., nie mówiąc już o tem, że często wynik ten jest okupiony upadkiem moralnym.

Należyte szeregowanie potrzeb według ich ważności nie tworzy jeszcze samo przez się kultury spożycia, należy nadto określić zgóry czas zaspakajania danej potrzeby, o ile nie chodzi o potrzeby bieżące, oraz cenę i gatunek.

Zacznijmy od odżywiania. I w odżywianiu się szerokich warstw ludności miejskiej zaobser-

wować można pewien charakterystyczny zwrot w porównaniu do stosunków przedwojennych. Z jednej strony, jak tego dowodzą liczby śmiertelności, odżywianie naogół polepszyło się, co jest niewątpliwie wielkim postępem, który za wszelką cenę powinien być utrzymany. Jednocześnie z drugiej strony liczby wwozu pewnych artykułów, jak np. owoców południowych, oraz obserwacje w dziedzinie spożycia pieczywa, pozwalają stwierdzić wzrost spożycia artykułów spożywczych zagranicznych, lub droższych, bez żadnej koniecznej potrzeby. Nie należy zapominać, że taki np. niezmierny wzrost konsumpcji pomarańczy, przekraczający znaczne ilości konsumowane w innych krajach, dowożących te owoce, nie jest objawem ani koniecznym, ani dodatnim. P. garsza on bilans handlowy oraz utrudnia rozwój rodzimego sądownictwa. Wina jednak ciąży co najmniej w równej mierze i na producentach i na handlu, którzy najczęściej nic nie robią, ażeby konsumentom umożliwić spożywanie produktów krajowych. W dziedzinie spożycia pieczywa obserwować można niechęć do spożywania chleba z mąki niskoprocenowej, aczkolwiek chleb taki, należycie przygotowany, jest tańszy, zdrowszy i pożywniejszy. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa w

dzikich ptaków do Francji, nazywał się Benkimusz Abdelkader, ten znów zaprowadził mnie do sklepu z wypchanymi ptakami R. Hernandez, gdzie nabyłem kilka okazów.

Miedzy innemi pokazywał mi krzyżówkę kury z białym indykiem; zupełnie podobne do białej indyczki, tylko całą głowę miała opierzoną.

Wieczór spędziłem w kinie „Casino” na znanym i u nas obrazie „Cud wilków”. Obok na skwerze piękne wykopaliska z czasów rzymskich — posągi, kolumny etc.

W ratuszu znajduje się muzeum archeologiczne, oraz miejska biblioteka, posiadająca 25 tys. tomów.

Na drugi dzień rano wybrałem się na targ. Zwiedzanie targów dla turysty jest b. interesujące, widzi się tam bowiem właściwe życie danej miejscowości, przytem jednocześnie miejskie i wiejskie. Po drodze narzucają mi się ciągle czyściciele butów, których w całej Algierji jest niezliczona ilość, gdy nprz. we Francji niema ich zupełnie — bezwarunkowo nabytek wschodni, gdyż i na Kaukazie ich masa.

Gdy wszedłem do jednego sklepu coś nabyć, zobaczył mnie Berkimusz i przynosił mi szklaneczkę gorącej mętnej b. słodkiej i wcale niesmacznej herbaty — oryginalne zwyczaje; piję naturalnie jak lekarstwo z grzeczności.

Na targu zauważam melony, winogrona, pigwy, brzoskwinie, cebule, pieprz turecki, granaty, figi, zwyczajne i t. zw. berberyjskie (owoc kaktusów). Sprzedają sami Arabowie, mężczyźni; pośród kupujących wiele Żydów, którym należy parę słów poświęcić. Mężczyźni przeważnie ubierają

się po europejsku, niektórzy po arabsku, typ jednak żydowski, chociaż inny niż u nas, o ryśach więcej regularnych, odróżnić można. Żydówki, przeważnie przystojne, o dość pełnych kształtach, brunetki, chociaż widziałem i parę rudawych, dają się odróżnić już z powierzchowności od Arabek, które są bardziej wysmukłe.

Bardzo oryginalny i ładny jest strój Żydówek, niekiedy bogaty, gdyż wielu Żydów zalicza się do bardzo zamożnych. Przyjrzałem się ubiorowi ich dokładnie, gdyż nie mogłem dostać fotografii, a fotografują się, jak widać, rzadko. Na głowie różnobarwna chustka nie duża, ze spuszczonego z tyłu końcem, obwiązana w formie zawoju naokoło głowy, często przetykana złotymi monetami, które spuszcza się niekiedy łańcuchem pod brodą; z boku na głowie mały stożek, imitujący widocznie kapelusik, kołczyki wszystkie noszą jednakowe, zawsze złote, w formie dwóch cienkich, dość dużych kółek, z których na jednym nawlezione kilka małych muszelek; niekiedy, ale rzadko, kołczyk składa się tylko z jednego kółka. Ubranie składa się z tuniki w rozmaitych kolorach, do samej prawie ziemi, przewiązanej jedwabnym pasem ponad stanem, zupełnie bez rękawów, wokół ramion ubranej muslinem. Na ramionach duża kolorowa chusta jedwabna przerzucona jednym końcem przez ramię; na rękach bransolety. Zauważyłem, że Arabi Żydów nie lubią, wyrażając się o nich uszczypliwie, jak gdyby z zazdrością, że są oni przeważnie bogaci. Byłem świadkiem naocznym nprz. takiego faktu: na placu po ukończonym targu kilku starszych chłopców Żydów grało w piłkę nożną wielkości pomarańczy, w

dziejnie zaspakajania potrzeb odzieżowych. Pomimo ogólnego zubożenia obserwować można masowy pęd do efekciarskiej, tandetnej elegancji. Nie należy zapominać o tem, że elegancka tandeta odzieżowa jest zawsze droga w użyciu wskutek nietrwałości. Pod tym względem grzeszą szczególnie kobiety w Polsce, które naogół są ubrane kosztowniej, choć mniej solidnie i mniej elegacko, niż np. kobiety francuskie. Jest to spowodowane nie tylko mniejszą kulturą spożycia, ale w równej mierze brakiem gustu oraz umiejętności własnoręcznego sporządzania sobie wielu części odzieży.

Określając czas zaspakajania potrzeb, należy dążyć do tego, ażeby nie zaspakajać ich w pełni t. zw. sezonu, gdyż wówczas ceny są najwyższe.

Określając gatunek, należy trzymać się zasady, że na kupowanie tandety mogą sobie pozwolić tylko ludzie, posiadający pieniądze do wyrzucenia. Ustalając cenę, należy poza wyżej wspomnianymi czynnikami starać się o kupowanie u źródła i energicznie przeciwdziałać wszelkim próbom wyzysku ze strony sprzedających.

Nie ulega kwestji, że kultura spożycia zależna jest w znacznej mierze od właściwej organizacji przemysłu i handlu, jednak stanowczą podstawą konsumentów wiele pod tym względem zmienić może, zmuszając producentów i handlujących do zastosowania się do wymagań konsumentów, dzisiaj zaś jeszcze w Polsce konsumenci są naogół na pasku pośredników handlowych.

— Ty musisz zostać ze mną! — zawołał.

— A czemuż ty za mną pójść nie możesz? — odpowiedziała dumnie cyganka Aza.

(Chata za wsią — I. Kraszewski —
Kino Miejskie — 25 grudnia 1926 r.)

— Idź Tumry do chaty; zobaczymy się jeszcze.

— Gdzie? Kiedy?

— Nie wiem... nie wiem — spiesźnie pragnąc, a nie mogąc odejść, poczęła Aza — może dziś, może jutro!...

(Chata za wsią — I. Kraszewski)

chwili tej przechodził przez ów plac wieśniak arabski, którego wypadkowo podczas kopnięcia piłka trafiła w tułów — już w tej chwili znalazł się Arab mieszczanin, który zabrał piłkę i zaczął wymyślać i wygrażać pięściami chłopcom pod nosem, tak że ci musieli zmykać do swojej dzielnicy — dokąd Arab już się wejść nie odważył, lecz piłkę zabrał. Okazuje się, że współżycie odrębnych narodów wszędzie nie jest rzeczą łatwą i sprawa mniejszości narodowych aktualną jest nie tylko na naszym gruncie.

I tutaj, jak w każdym mieście, znajduje się ulica tancerek Uled Nail, które wysiadują przed domami. Arabki przeważnie chodzą zawoalowane, w czarnych okryciach i białych zasłonach na twarzy, przez co wyglądają jak zakonnice. Bardzo oryginalnie przez swoją pstrokaczną wyglądają ulice w Konstantynie; różnobarwny tłum, składający się z europejczyków, Arabów w czerwonych fezkach, to znów w turbanach i burnusach, Arabki na czarno ubrane, w malowniczym umundurowaniu wojsko — spahisi, to znów w pięknych swych strojach Żydówki, często Murzyni — wszystko to zmieszane w jeden tłum kręci się tam i napowrót po placu lub środkiem ulicy. Wreszcie 18 września rano wyjeżdżam z pięknej Konstantyny do Biskry pod przykrem wrażeniem, spotykam bowiem wojsko prowadzące ze 40 Arabów, okutych w kajdany, podobno szajkę rozbójniczą — chociaż na obcym robi to niemiłe wrażenie, zawsze się bowiem narzuca pytanie, czy to nie przestępcy polityczni, dla których mamy zawsze wytłumaczenie i wyrozumiałość. (D. c. n.)

„Czerwony Blazen” nie jest ani trochę gorszy od najlepszych filmów zagranicznych.

Wacław Grubiński.

Zamiast feljetonu. — Uciekinierzy społeczeństwa.

Są ludzie, którzy stale myślą o sobie.

Jedni ich nazywają egoistami, inni — snobami, inni jeszcze — pasożytami, a są i tacy, którzy ich uważają za uciekinierów społeczeństwa.

Nic ich nie obchodzi. Praca społeczna? Niech pracują ci, którzy widzą w tem własny interes! Naturalnie, bo któż to jeszcze w w. XX może pracować ideowo, bezinteresownie na niewdzięcznej niwie społecznej? Chyba tylko warjat, albo spryciarz! Oczywiście!

Czem się ci ludzie zajmują?

Jeżeli są kawalerami (mam na myśli t. zw. starych kawalerów), to myślą tylko o swym organizmie. Zdaje się im zawsze, że są okropnie chorzy, że cierpią na reumatyzm, artretyzm, sklerozę, że płuca mają zagrożone, że katar ich nie opuszcza, że nerki źle funkcjonują, a żołądek? Ten zawsze odmawia posłuszeństwa!

Nieraz ci ludzie naprawdę są chorzy (bo kto jest zdrowy w dzisiejszych czasach?), ale najczęściej choroby ich wypływają z imaginacji, z ustawicznej myśli o organizmie.

I ci chorzy z urojenia nie mają czasu na żadną pracę społeczną, bo nie mieli

Z raju faszystowskiego

Po ostatnim zamachu na Mussoliniego rozpoczął się we Włoszech okres terroru faszystowskiego, który został obecnie sankcjonowany przez rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Federzonego i uchwaloną przez t. zw. parlament (wyrzucono z niego wszystkich posłów opozycyjnych) nowelę do ustawy karnej o ochronie państwa.

Oto treść tych rozporządzeń:

1) Pasporty zagraniczne są nieważne; kto usiłuje przekroczyć granicę bez pozwolenia zostanie zastrzelony.

2) Opozycyjne *dzienniki* zostają zawieszone.

3) Opozycyjne *partje* zostają rozwiązane.

4) Przy każdym oddziale milicji faszystowskiej tworzy się *tajną policję*.

To dla „uspokojenia“ kraju wewnątrz, natomiast dla poskromienia opozycji poza granicami państwa służyć ma wspomniana już nowela. Treść jej jest następująca:

1) Próby zamachu stanu na członków rodziny królewskiej albo na Mussoliniego karane są *śmiercią*.

2) Usiłowanie reaktywowania rozwiązanych partyj, karane będzie *więzieniem od 3 — 10 lat*.

3) Rozpowszechnianie poglądów tych partyj podlega tej samej karze.

4) Włosi, którzy bawiąc zagranicą, rozpowszechniają tendencyjne albo przesadzone wieści o stosunkach wewnętrznych w kraju, albo dopuszczają się czynów szkodliwych dla interesów narodowych, podlegają *karze więzienia od 5 — 15 lat*.

Skazaniu zaocznemu towarzyszy konfiskata majątku. Sprzedaż majątku, nawet, o ile ona odbyła się w roku poprzedzającym czyn, uważana będzie jako działalność na szkodę państwa.

Wyżej wspomniane wykroczenia podlegają kompetencji sądów doraźnych, utworzonych z członków milicji faszystowskich, których mianuje minister wojny.

Wszystkie bieżące a jeszcze nie załatwione sprawy podlegają tym samym sądom.

Tak rządzą faszysty.

czasu o niej pomyśleć, gdy zaczęli się interesować swymi wnętrznościami.

Śmierć czyha na nich na każdym kroku. Trzeba z nią walczyć, bo przecież życie jest mimo wszystko piękne. Jak to rozkosznie położyć się do łóżeczka po dobrym, smacznym obiedku! Byleby tylko nikt nie przeszkadzał i nie zawracał głowy jakimś tam sprawami społecznymi, ideowymi... Zoładek to grunt, a on nie zadowolili się nigdy ideą. Zoładeczek trzeba wypełnić czymś konkretnym, czymś socystem i lekko — strawnym!

A jeżeli zaś ci ludzie są mężami i ojcami rodzin? Czem się ci zajmują? Zapewne żonką i dziećmi (o ile bocian dopisał). No i kinem! To tak bywa, gdy mężulek nie zdradza skłonności opuszczania ogniska domowego.

To bywa wtedy, gdy mężulek kocha swą żonkę i lubi bawić dziateczki (jak to brzmi pięknie!). Ale gdy lubi popić i zagrać sobie w karcia, wtedy zwykle jest poza domem, a żonka baje, że idzie „na posiedzenie“. Takich ananasów od posiedzeń jest milion! Jak to rozkosznie wychylać sobie kieliszek po kieliszku (zwłaszcza, gdy to nic nie kosztuje) i śpiewać: „Wołga, Wołga, mat’ radnaja“ lub „A

jeśli spotkasz ciotkę mą...“ Jak to przyjemnie „obębnić“ swego bliźniego i puścić go od stołu z myślą samobójczą!

Tacy ludzie (?) patrzą się na społeczników, jak na słup telegraficzny o północy, gdy im przegradza drogę do innej spelunki, jak na intruzów, którzy im swym wyglądem krew, sowiec podlaną piwkiem, burzą, a umysł mącą.

I pomyśleć, że z takich ludzi składa się przygniatająca większość naszego społeczeństwa.

Kto jest temu winien?

Czy sama idea pracy społecznej, która od każdego z nas wymaga pewnych bezinteresownych wysiłków?

Czy ludzie już aż tak są popsuci, tak zmaterjalizowani, że nie chcą myśleć o niczym, tylko o sobie?

Czy ludzie już tak skarleli?

Czy sumienie im nie mówi?

I pomyśleć, że takich ludzi jest milion!

Czy państwo, mające takie społeczeństwo, może liczyć na swój rozwój, czy ma trwałe podstawy swego bytowania?

Sz. Czytelniku! uderz się w piersi i pomyśl!

efj.

Nareszcie są syci

Po długich staraniach nareszcie i w naszym mieście władze wojewódzkie wspólnie z magistratem przystąpiły do ulżenia ciężkiej doli bezrobotnych pracowników umysłowych: zaczęto wydawać obiady.

Radość bezgraniczna! Nareszcie ten zgłodniały inteligent będzie mógł, naprawdę, sumiennie się pożywić, przynajmniej raz na dzień!

I napewno niejedna osoba mu tego pozazdrości.

Bo cóż mu więcej potrzeba? Jeść dostanie, zapomogę także — jest więc szczęśliwy i bez kłopotów!

Ale zapomina się, jakie to „szczęście” musi być bolesne. Ile przykrości i bólu niesie w swej duszy bezrobotny inteligent. Jak musi się rumie-

nić przy każdym wyciągnięciu dłoni po tę strawę codzienną. Jak walczy ze sobą i męczy się na widok wychudłych i wynędzniałych twarzy swych najbliższych.

O tem się nie wie i tego nie chce się wiedzieć!

A zdrowy i silny bezrobotny pracownik umysłowy skrada się, jak kot, bocznymi uliczkami, by zjeść z rumieńcem na twarzy skromny posiłek bezpłatny, bo w odbudowanej Polsce nie wszyscy mogą znaleźć pracę, nie wszyscy mogą spokojnie patrzeć w przyszłość.

Czy ci ludzie są szczęśliwi?

Kiedy wszyscy nasi obywatele będą mogli zasiąść z równym prawem do wspólnego stołu biesiadnego?

Fsyk.

Film p. n. „Czerwony Błazen” uważam za jeden z najciekawszych i najlepiej wykonanych z produkcji nie tylko krajowej, lecz przewyższający wiele demonstrowanych obrazów zagranicznych.

Czempiniński Jan

[W. „Kinematografie Miejskiej” od 17/I 1927 r.).

Byłem na „Czerwonym Błaźnie” i wyszedłem pod silnym wrażeniem, iż narodził się wreszcie dawno oczekiwany film polski, który stoi wyżej od zagranicznych.

K. Adwentowicz.

Zjazd oświatowy w Łodzi

Dn. 4 b. m. odbył się w Łodzi uroczyste, wobec przedstawicieli władz miejscowych i społeczeństwa, Zjazd Delegatów Polskiej Macierzy Szkolnej, w celu zorganizowania Zarządu Wojewódzkiego. Reprezentowanych było 15 kół, w tej liczbie i pabjanickie. Zebranie zajął prezes Łódzkiego koła P. M. S. dyr. P. Maciński, zapraszając na przewodniczącego Zjazdu p. kuratora Owińskiego.

Pierwszy przemawiał p. Wojewoda Łódzki Jaszczołt, który podniósł ważne znaczenie oświaty, akcentując ważne znaczenie instytucji oświatowych w szerzeniu oświaty i życzył Zjazdowi pomyślnej i owocnej pracy. Następnie zabrał głos prezydent Cynarski, poczem p. Maciński wygłosił referat pod tytułem „Rzut oka na działalność P. M. S. w województwie łódzkim”.

Drugi referat wypowiedział p. kurator Okr. Szk. Łódzkiego J. Owiński, na temat: „Potrzeby i zadania pracy oświatowej w wojew. łódzkim”. Prelegent, przytoczywszy niektóre konkretne przykłady, zaznaczył, że praca P. M. S. powinna w pierwszej linii dążyć do zmiany psychiki naszego społeczeństwa, zwalczając bierność, kształcić wolę i budzić do czynu i energii. Społeczeństwo ma dość już kazań o patriotyzmie, trzeba zmienić przeto metodę nauczania i oświecania. Również należy, rzecz naturalna, zająć się i star-

szem pokoleniem, które składa się przeważnie z indyferentów, nie zasługujących w większości wypadków na miano czynnych obywateli. Jednym słowem trzeba starać się stworzyć nowy typ obywatela. Wreszcie zabrał głos delegat Zarządu Głównego wizytator P. M. S., p. Skoczylas, zaznaczając, że obywatel każdy powinien poznać dobrze swe obowiązki względem państwa i wykonywać je z dobrej woli. Tego rząd go nie nauczy i nauka z tej strony nie trafi mu do przekonania. Dlatego też rząd w oświacie musi iść ręką w rękę ze społeczeństwem i instytucjami oświatowymi. Jednym z ważniejszych zadań P. M. S. jest wychowanie młodzieży pozaszkolnej, zakładanie kursów, internatów i t. d.. Koła Macierzy nie pracują intensywnie; oprócz kresów wschodnich, cała Polska centralna, z nielicznymi wyjątkami, jak Pabjanice, Radomsko, Łowicz i parę innych, śpi! Zarząd Główny przypisuje też z tego powodu duże znaczenie do zorganizowania nowego, piątego z kolei, Zarządu Wojewódzkiego.

Do Zarządu Wojewódzkiego wybrano 12 osób, godność prezesa zgodził się przyjąć p. kurator Owiński. Delegat pabjanickiego koła, dr. Eichler, również został powołany na członka Zarządu. Na zakończenie we wnioskach poruszyli poszczególni mówcy wiele spraw, które nowo utworzony Zarząd będzie musiał zająć się przedewszystkiem.

Denerwujący objaw w sądownictwie

W dn. 26 listopada r.b. udałem się w pewnej sprawie do sądu pokoju w Pabjanicach.

Jakże byłem zdziwiony, gdy za stołem sędziowskim ujrzałem ławnika sądowego p. L. P. Widok ten mnie zadziwił i oburzył! Wszak całe społeczeństwo naszego miasta wie doskonale, że ów ławnik został oskarżony o systematyczne okradanie państwa i robotników i że sprawa ta nie jest jeszcze przez sąd załatwiona. Na podstawie tych oskarżeń p. L. P. ze wszystkich swych czynności społecznych musiał zrezygnować i został...

urlopowany. Tak byto nprz. w radzie miejskiej i w radzie kasy chorych.

Dziwnem się wydaje, dlaczego nasze władze sprawiedliwości nie zwracają uwagi na tak ważne sprawy.

Jest wysoce denerwującym, gdy ławnik, który nie oczyścił się jeszcze z ciężących na nim zarzutów, sędzi cudze winy.

Władze sprawiedliwości powinny ten stan anormalny zlikwidować.

Widz.

Głośny proces Urzędu Obyczajowego w Pabjanicach

Dnia 21 b. m. w sądzie okręgowym w Łodzi odbędzie się głośna sprawa, wytoczona łódzkiemu pismu popołudniowemu „Ekspresowi“ przez Urząd Sanitarno-Obyczajowy w Pabjanicach.

Wszyscy prawie pamiętamy sensacyjny artykuł na pierwszej stronie Ekspresu, gdzie pod tytułem: Czarna książka w przeddzień ślubu — zamieszczono niezwykle sensacyjne szczegóły, dotyczące rzekomego udzielenia niejakej Nowakównie czarnej książki w przeddzień jej ślubu. Z artykułu wynikało, że Urząd Sanitarno-Obyczajowy w Pabjanicach tak pokierował sprawę, iż w specjalnych warunkach postawił Nowakównę, a na zasadzie zebranych danych postanowił wydać jej t.zw. czarną książkę. W ten sposób uniemożliwiono jej małżeństwo z jakimś p. K.

Jak się okazało, cała ta sensacyjna sprawa wyssana była z palca przez chciwego sensacji reportera. Ponieważ notatka ta uwłaszczała godność

ci Urzędu Sanitarno-Obyczajowego i oskarżonej Nowakównie, Urząd Obyczajowy w Pabjanicach wysłał do „Ekspresu“ kategoryczne sprostowanie, chcąc dalej w czasie późniejszym pociągnąć redaktorów pisma do odpowiedzialności sądowej.

„Ekspres“ łódzki sprostowania nie umieścił.

Chcąc oczyścić się z zarzutów, Urząd Obyczajowy pociągnął redakcję „Ekspresu“ do odpowiedzialności sądowej.

Oczerniona Nowakówna domaga się również satysfakcji.

Na sprawę powyższą, budzącą duże zainteresowanie, wezwano w charakterze świadków dr. Zycha, funkcjonariusza Urzędu Obyczajowego — Lewandowskiego i ławnika Wydziału Zdrowotności Magistratu m. Pabjanic — Pluskowskiego.

Przebiegu sprawy nie omieszkamy podać w „Gazecie Pabjanickiej.“

Nie wchodź do cudzego mieszkania

Józef Karsz, zamieszkały przy ul. Moniuszki 19, dostał mieszkanie w tym domu po długich i uciążliwych staraniach. Ponieważ mieszkanie było bardzo zaniedbane, postanowił przed przeprowadzką gruntownie je wyremontować, co też uskutecznił.

Zanim jednak zdołał się do nowego mieszkania przeprowadzić, spotkał go przypadek, który stanął na drodze do urzeczywistnienia jego planów. Oto syn gospodyni domu O. Sz. postanowił wykorzystać okazję, że mieszkanie odświeżone jest niezajęte, otworzył wytrychem drzwi i wprowadził się doń.

Gdy właściciel mieszkania J. Karsz przyszedł do swego nowego mieszkania, by stwierdzić stan jego po remoncie, zastał w nim ku swemu wiel-

kiemu zdziwieniu nowego lokatora w postaci syna gospodyni.

— Co pan tu robi? — woła zawiedziony właściciel mieszkania.

— Mieszkam — odpowiada spokojnie zagadnięty.

— Ależ to jest moje mieszkanie. Mam przeciwko kieszeni kontrakt zawarty z gospodynią.

Ale uparty syn gospodyni nie ustępował.

Wtedy J.K. postanowił poradzić się doradców pokątnych, co ma czynić. Pokątny doradca, który udziela t.zw. porad prawnych, (tytu ich się dziś namnożyło!) chce zarobić, więc pisze jedno podanie do sądu, drugie...

Nieświadomy J.K., gdyby do rad pokątnego doradcy ściśle się stosował, mógłby lata całe czekać na mieszkanie. Bowiem oskarżony syn gospo-

dyni czekałby przez parę tygodni na sprawę w sądzie pokoju, potem mógłby apelować do jeszcze trzech instancji.

Sprawa wlokłaby się może i lat kilka. Ktoby na tem wygrał? Pokątni doradcy. Kiedyby J.K. otrzymał mieszkanie?

Nie wiedział poszkodowany, że w sprawie powyższej natychmiast może decydować sędzia pokoju. To też gdy sędzia pokoju w Pabjanicach, p. Zawadzki, sprawę powyższą przejrzał, zrozumiał odrazu, że nie może ona wejść na wokandę sądową.

Usunięcie oskarżonego, który samowolnie za-

jął czyjeś mieszkanie, leżało w kompetencjach sędziego pokoju. To też stwierdziwszy, że O.Sz. samowolnie zajął cudze mieszkanie, że mieszkanie to prawnie należało do J.K., sędzia pokoju zarządził przymusowe usunięcie przygodnego lokatora i poszkodowanemu J.K. przywrócił możliwość wprowadzenia się do mieszkania.

Obyło się więc bez przewlekłych spraw sądowych — krótko i składnie.

Gdyby nasz ogół więcej był poinformowany o procedurze sądowej i o kompetencjach sędziego pokoju, mielibyśmy spraw o wiele mniej, a t.zw. pokątni doradcy mieliby mniej ofiar.

Kobiety, którym się nie kłaniamy.
„Te kobiety” mają wszystko — przepych, złoto, brylanty, uczty, zabawy.... Dopóki są młode, piękne i ponętne.

Lya Mara w roli Niny jeszcze raz dowiodła, że jej wszechstronny talent zawiera całą gamę pół-

tonów, tonów, subtelnych i czarujących. Nie gra ona, a żyje na ekranie i co więcej: zmusza nas patrzących, byśmy żyli wespół z nią.

Pismo „Kino” z d. 1/XII 1926 r.

(Lya Mara znana z Krysi Leśnie czanki w Kinie Miejskim w obrazie „Kobiety, którym się nie kłaniamy” — 16 grudnia 1926 r.)

Dziesięciolecie Związku Harcerstwa Polskiego

Dzień 2 listopada 1916 r. jest jednym z najważniejszych dni dla Harcerstwa. W tym bowiem dniu nastąpiło połączenie wszystkich organizacji na terenie Kongresówki.

Kolebką skautingu (harcerstwa) w Polsce jest prastary gród kresowy Lwów. Tam w 1911 r. tworzyły się pierwsze polskie drużyny skautowe.

W tymże roku skauting przenosi się do Kongresówki, gdzie powstają 4 samodzielne organizacje, zdążające ku jednemu celom, ku jednemu ideałom, lecz różnymi drogami. I tak: pod kierunkiem Naczelnej Komendy Skautowej w Warszawie rozwija się organizacja męska, dalej Związek Skautek Polskich z Komendą Główną w Warszawie, następnie „Junactwo”, organizacja młodzieży wiejskiej i rzemieślniczej i wreszcie Polska Organizacja Skautowa (P.O.S.) z komendą w Piotrkowie. Skupia ona prace żeńską i męską na terenie okupacji austriackiej i części niemieckiej.

Jakkolwiek w organizacjach tych metody pracy bardzo się różniły i materiał w ludziach był także różny, kierownicy tych organizacji dążyli za wszelką cenę do połączenia się w jedną potężną organizację, gdyż rozumieli oni że

„w jedności siła”.

Wreszcie w roku 1916 marzenia zaczynają się spełniać. W dniach 1 i 2 listopada zostaje zwołany do Warszawy zjazd przedstawicieli tych 4 organizacji i po gorących dwudniowych obradach następuje tak upragnione połączenie się w jeden Związek Harcerstwa Polskiego (Z.H.P.) z siedzibą główną w Warszawie. W dwa lata później w historycznym mieście Lublinie odbywa się ogólnopolski zjazd harcerski.

W tym to mieście, gdzie nastąpiło połączenie się Litwy z Koroną, organizacje harcerskie ze wszystkich dzielnic Polski przyłączają się do Związku Harcerstwa Polskiego, który obejmuje swą działalnością całą Polskę, aby służyć Bogu, Ojczyźnie i nieść pomoc bliźnim.

* * *

Harcerstwo pabjanickie w dniu 19 b.m. uroczystie będzie obchodzić 10-ą rocznicę połączenia organizacji harcerskich.

Ciekawe zainteresowanie wzbudza referat dha Kłysa o „Historji Harcerstwa w Pabjanicach”.

J. Mal.

Już nie żyje, ale jeszcze cieszyć nas będzie długie czasy. Bo Maks Linder — to król komików.
(Maks Linder w Kinie Miejskim — 13 grudnia 1926 r.)

O czem się mówić nie chce, ani nawet myśleć, a o czem trzeba często krzyczeć.

[Film z Węgrzynem — O czem się nie myśli — w Kinie Miejskim 13/I 1927 r.]

Z kraju

W Poznaniu odbyły się dwudniowe obrady organizacyjne „Obozu Wielkiej Polski“, zorganizowanego przez R. Dmowskiego, prezesa „wielkiej rady“, która to organizacja, według słów jego, ma być gotową na wszelki wypadek, a głównie, jak się wyczuwa, aby dojść do władzy i dostać się do żłobu, gdyby wypadkiem obecny rząd musiał dla jakiegoś powodu ustąpić — w gruncie rzecz „obóz“ nie jest niczem innym, jak zamaskowana „ósemką“. Nie zawadzi poznać skład łódzkiego komitetu wojewódzkiego: Kawecki, obywatel z Wielunia, t. zw. obożny, Jelnicki z Piotrkowa, Rylski z Częstochowy, Kalisz z Łodzi, Popowski z Piotrkowa, Jezierski z Łęczyckiego i Rossmann z Łodzi.

Ogólno-krajowy Zjazd delegatów Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce odbędzie się w Łodzi w dn. 12 b.m.

Ludność Warszawa w dn. 1 stycznia r. b. wynosiła (bez wojska koszarowego i przyjezdnych) 1,015,426 osób płci obojga, w tem mężczyźni 45.7%, kobiet 54.3%. Według wyznań chrześcijan było 701,757, żydów 313,669. W porównaniu ze stanem z dn. 1 stycznia 1925 r. ludność Warszawy zwiększyła się o 22, 976 głów. Datująca się od wybuchu wojny anormalna przewaga liczebna kobiet nad mężczyznami utrzymuje się w dalszym ciągu: na 100 mężczyzn przypada w Warszawie 119 kobiet.

Prowizorium budżetowe na I. kwartał 1927 r., przyjęte przez radę ministrów, wygląda, jak następuje:

Prezydent Rzplitej	849 tys. zł.
Sejm i senat	2,849 „ „
N. I. kontroli	1,104 „ „
Prezydium rady ministrów	435 „ „
Min. spraw zagr.	9,880 „ „
Min. spraw wojsk.	158,000 „ „
Min. spraw wewn.	46,369 „ „
Min. skarbu	24,329 „ „
Min. sprawiedliwości	22,077 „ „
Min. przem. i handlu	10,898 „ „
Min. komunikacji	873 „ „
Min. rolnictwa	8,395 „ „
Min. oświaty	77,882 „ „
Min. robót publicznych	17,877 „ „
Min. pracy	17,482 „ „
Min. reform rolnych	3,993 „ „
Renty inwalidzkie	29,000 „ „
Emerytury	19,640 „ „
Długi państwowe	34,342 „ „

Wydatki przedsiębiorstw państwowych prelimitowano:

Wytwórnice wojskowe	2,300 „ „
P a t	58 „ „
Radio — telegraf	57 „ „
Ogólna suma wydatków wynosi 489,300 tys. (w ostatnim kwartale r. b. 484,785 tys. zł.)	
Preliminowane prowizorium jest całkowicie zrównoważone.	

Z zagranicy

Liga Narodów w Genewie rozpoczęła obrady w dn. 5 b. m.

Podatek od kawalerów w wieku od 25—65 lat ma być wyznaczony we Włoszech, wpływy z którego będą przeznaczone na instytucje opieki nad matkami i dziećmi opuszczonymi.

Międzysojusznicza Komisja Kontrolująca odbyła inspekcję niemieckich fortyfikacji na wschodnich granicach w Królewcu i Lützen, gdzie znalazła podziemne kazamaty obronne, dostosowane do wymogów nowoczesnej sztuki wojennej.

Ze sceny amatorskiej.

SOBOTNIE PRZEDSTAWIENIE „ŚWIATŁA“

Tow. Uniwersytetu Robotn. p. n. „Światło“ w Pabjanicach przystąpiło do pracy. Zorganizowało kilka odczytów publicznych, urządziło szereg pogadanek, a ostatnio wystąpiło z przedstawieniem teatralnym.

Zdawałoby się, że teatry amatorskie w Pabjanicach, wobec występów teatru łódzkiego, nie mają racji bytu, że nikt na takie przedstawienia nie przyjdzie, że sekcje dramatyczne tych towarzystw skazane są na zagładę i t. p.

Tymczasem...

Tymczasem licznie zebrana publiczność w dn. 4 b. m. przekonała się, że teatr amatorski ma sens, może rozerwać, zabawić i bardziej przemówić do duszy, aniżeli niejeden teatr stały, który zwykle jest przedsiębiorstwem dochodowym, gonianym za powodzeniem materialnym.

Sobotnie przedstawienie „Światła“ pokazało, jakimi drogami powinien kroczyć teatr amatorski, aby stanąć na wysokości swego zadania.

Program przedstawienia obejmował trzy nader dowcipne obrazki sceniczne i część koncertową: deklamacje i śpiewy solowe z muzyką. Był on zatem urozmaicony i dawał to, czego już dawno nasza publiczność sobie życzyła.

Pierwsza komedijka: „Trzy kapelusze“ Si-randin'a odtwarzała wypadek zdrady małżeńskiej, zachodzący bardzo często wśród wyższych sfer społeczeństwa paryskiego.

Sentencją komedijki było zdanie, wypowiedziane przez pokojówkę, że gdy kobieta zechce zdradzić swego męża, to zawsze to przeprowadzi, a szanowny małżonek nigdy się o tem nie dowie i nadal będzie całował swą żonkę po rękach.

Mądre te słowa zdobyły odrazu aprobatę pięknych pań z widowni, które skromną pokojówkę poczęły gorąco okłaskiwać.

Grano dość dobrze, jakkolwiek akcja rozwijała się zbyt powolnie. Z pań wyróżniła się p. Leksówna i p. Mundówna, z panów: p. p. Dłużyński i Urbaniak. Reszta osób musi jeszcze popracować nad swą wymową.

Następną atrakcją były występy solowe.

P. Szymański, który reżyserował wszystkie trzy obrazki sceniczne, okazał się doskonałym deklamátorem. Jego „Na śmierć Mikołaja Romanowa“ i „Wielka Teodora“ uczyniły piorunujące wrażenie. Oklaskom nie było końca. Również dobrze przedstawili się pozostali soliści: p. Ziemiakówna i p. Jakubowski, którzy swemi śpiewami w zupełności zasłużyli na niemiłkające oklaski.

Część koncertowa zamknęło powtórne wystąpienie p. Szymańskiego, który zapoznał publiczność z repertuarem lepszych kabaretów paryskich. P. Szymański i w tej dziedzinie okazał się świetnym artystą. Widownia była zachwycona.

Sketsch Matterna p. t. „Co za bezczelność“ odegrano nader starannie. P. Kozłowska M. i p. p. Skorniewski i Dłużyński grali nader inteligentnie i nie potrzebowaliby się rumienić wobec rutynowanych aktorów zawodowych.

Wykonanie żarty scenicznego Czechowa „Oświadczyń“ było poprawne. P. Szymański wspaniale kreował postać starego rosyjskiego kawalera, który, mający lat 35, bóle serca i strzykanie w prawym i lewym boku, postanowił się ożenić. Każde jego poruszenie, otwarcie oka i każde słowo wywoływały huragany śmiechu. P. Lyszkowski w roli rosyjskiego obywatela ziemskiego był dobry. P. Kozłowska E. bardzo sumiennie opracowała swą rolę, ale była za słaba w stosunku do swego świetnego partnera p. Szymańskiego. P. Szymański swą brawurą grą tuszował wszystkie słabsze momenty swej partnerki, tak że całość wypadła dobrze i uczyniła nader przyjemne wrażenie.

Publiczności, jak już zaznaczyliśmy, przybyło sporo. Organizacja przedstawienia — bez zarzutu. Tow. „Światło“ zamierza podczas świąt Bożego Narodzenia zademonstrować poranek artystyczny.

efj.

Czyżby na tropie fałszerzy pieniędzy w Pabjanicach

W dniu 2 grudnia przybył do piekarni Pawłowskiego przy ul. Cegielnianej w Pabjanicach niejaki Szyjewicz Kasryl i zażądał od będącego w sklepie właściciela pół kilograma chleba.

Otrzymawszy żądany chleb, Szyjewicz wyjął z kieszeni pięciozłotowy banknot i chciał nim zapłacić za kupiony chleb. Gdy Pawłowski przyjrzał się banknotowi, spostrzegł, że jest podrobiony. Ponieważ zauważył, że Szyjewicz ma jeszcze inne banknoty, Pawłowski zażądał drugiego. Okazało się, że i drugi banknot jest podrobiony. Wtedy Pawłowski zażądał trzeciego banknotu, lecz Szyjewicz nie chciał już więcej banknotów pokazywać i zdradzał zamiar niezmierniej a naglej ucieczki. Wtedy właściciel sklepu polecił przytrzymać Szyjewicza i wezwał policję.

Przybyły policjant odebrał od Szyjewicza

jeszcze cztery banknoty pięciozłotowe, które wszystkie okazały się podrobionymi. Kolejne numery, jakimi pieniądze były oznaczone, wskazywały, że pochodzą one z jednego źródła.

Badany Szyjewicz twierdzi, że otrzymał pieniądze od swego współnika Majera Kopydłowskiego. Gdy policja udała się do Kopydłowskiego, stwierdziła, iż ten rzeczywiście dał fałszywe pieniądze Szyjewiczowi.

Wobec tego aresztowano obu sprawców. W czasie śledztwa Kopydłowski oświadczył, że i on otrzymał od trzeciej osoby podrobione pieniądze. Nie chce jednak żadną miarą wyznać, kto mu te pieniądze dawał.

Zaaresztowanych współników oddano do dyspozycji sędziego śledczego w Pabjanicach.



Kupujcie u tych, którzy reklamują się w „Gazecie Pabjanickiej“.

Kronika miejscowa

Muzeum Koła P.M.S.—otwarte w sobotę dla dzieci od 5—7-ej w niedzielę dla dorosłych od 5—7. Wejście dla dzieci 5 gr., dla dorosłych 20 gr.

Biblioteka Koła P.M.S. otwarta we wtorki i piątki od 7—8½.

Książnica Dziecięca Koła P.M.S. otwarta w poniedziałki, wtorki i środy od 3—6.

Czytelnie miejskie.

Czytelnia I.—ul. Bóżniczna 11.
Czytelnia II.—ul. Poniatowskiego № 9.

Czytelnie otwarte w dni powszednie od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w poł. i od godz. 3-ej do godz. 9-ej wieczorem, w niedzielę i święta zaś od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w południe.

Odczyt posła Szerkowskiego.

T. U. R. p.n. „Światło“ w Pabjanicach w dn. 5 b. m. o godz. 10 rano urządziło w sali kina miejskiego odczyt posła Szerkowskiego n.t. „Stanowisko demokracji wobec posunięć obecnego rządu“.

Po nakreśleniu obrazu walk narodu polskiego o Niepodległość, w których to walkach główną rolę odegrali robotnicy, chłopci i część inteligencji, prelegent scharakteryzował stosunki, panujące w Polsce od r. 1918 aż do przewrotu majowego, ideę wystąpienia marsz. Piłsudskiego i czasy pomajowe. Poseł Szerkowski doszedł do wniosku, że niektóre posunięcia obecnego rządu godzą w demokrację i zmuszają demokratyczną część naszego społeczeństwa do czujności, aby istota obecnego ustroju Polski nie była naruszona. Prelegent występował w obronie parlamentaryzmu i idei republikańskiej.

Odczyt powyższy był opracowany sumiennie i rzeczowo.

Publiczności sporo.

Obchód 25-lecia Banku Ludowego w Pabjanicach.

W r. 1927 Bank Ludowy w Pabjanicach obchodzi 25-lecie

Co słychać w Macierzy.

W niedzielę, dn. 12 b.m., miejscowe Koło Macierzy urządza **Akademję** w celu propagandy znaczenia oświaty pozaszkolnej. Właściwie „Dzień oświaty pozaszkolnej“ miał się odbyć wszędzie w dn. 15 listopada, jako w 10 letnią rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza, pierwszego prezesa Rady P. M. S., lecz ze względów technicznych w naszym kole dzień ten okazał się nieodpowiednim

ze względu na okres „Tygodnia Akademika“.

Na program Akademii wielce urozmaicony oprócz referatu „O znaczeniu oświaty pozaszkolnej“, złożą się: orkiestra gimnazjum męskiego, chór związku legionistów, deklamacje, chór...

Każdy, komu leży na sercu ważne znaczenie oświaty, powinien poczytywać sobie za obowiązek przybyć na Akademję.

Staraniem Koła przyjeżdża do Pabjanic świetna deklamatorka, p. **Kazimiera Rychterówna**, której wieczór odbędzie się w siedzibie Macierzy we wtorek d. 14 b. m. o godz. 8 wiecz. Na program złożą się utwory Mickiewicza, Słowackiego, Tetmajera, Sienkiewicza, Reymonta, Żegadłowicza i Brzechwy.

Nadzwyczaj pochlebne recenzje w prasie dają wszelkie gwarancje, że wieczór będzie prawdziwą uroczą artystyczną dla słuchaczy.

Na drugi dzień, o godz. 4 p. p. Rychterówna będzie znów opowiadać „Bajki“ dla dzieci, które ściągają niewątpliwie tłumy młodzieży.

Sprawa pabjaniczanki o obelgę w Łodzianinie.

Przed niedawnym czasem w Łodzianinie, łódzkim organie P.P.S., ukazała się korespondencja z Pabjanic, w której, omawiając robotę monarchistów na naszym gruncie, autor bezimienny przy nazwisku przedstawiciela związków zawodowych chadeczek — Szewczyka, dodał był niepocholebny epitet w związku z ujawnionymi nadużyciami w tych organizacjach.

Dotknięty tą notatką Szewczyk pociągnął do odpowiedzialności sądowej redaktora pisma, Nowakowskiego, z prośbą o należyty wymiar kary za uczynioną obelgę.

Sprawa odbyła się w tych dniach w sądzie okręgowym w Łodzi.

W charakterze świadków powołano dyrektora fabryki, na terenie której działał poszkodowany Szewczyk, Hadriana, robotników tej fabryki oraz ławnika Pluskowskiego.

Poszkodowany na rozprawie sądowej dowodził, że notatka, która ukazała się w Łodzianinie, uwłaszcza jego cześć. Jako dowód rzeczowy, przytacza egzemplarze Gazety Pabjanickiej, w której toczyła się na ten temat żywa polemika, a w niej brał udział również Szewczyk, wyjaśniając

swoje stanowisko w sprawie nadużyć przy robotach publicznych. Szewczyk uważa, że listy jego do Gazety Pabjanickiej jasno stawiają sprawę jego niewinności.

Sąd okręgowy w Łodzi stanął na stanowisku, że niema podstaw do ukarania redaktora Łodzianina Nowakowskiego i po naradzie redaktora tego uniewinnił, przyśadzając kosztą sądowe na rzecz Szewczyka.

Róża — Żeromskiego.

Róża — Żeromskiego ukaże się na deskach teatru kina miejskiego dopiero po świętach.

Dramat ten wystawiony będzie na tle nowych oryginalnych dekoracji.

Odczyt prof. Gromadzkiego.

Zapowiedziany na dz. 5 b.m. odczyt prof. Gromadzkiego n.t. „Tatry dawniej a dziś“ będzie wygłoszony nieodwołalnie w dn. 12 b.m. o g. 3.30 w szkole powszech. przy ul. Kościuszki № 14.

Odłożenie odczytu powstało z przyczyn od prelegenta niezależnych.

Jednorazowy zasiłek dla bezrobotnych.

Rząd postanowił udzielić na zimę jednorazowego zasiłku w postaci produktów żywnościowych tym bezrobotnym, którzy nie korzystają z zapomogi państwowej, i tylko tym, którzy byli zarejestrowani do 30 listop. r.b.

Ponieważ liczba zarejestrowanych wynosi około 200 osób, a liczba wszystkich, potrzebujących natychmiastowej pomocy, przekracza 1000, zw. zaw. zaprotestowały przeciwko postanowieniom władz państwowych i zażądały, ażeby pomoc powyższą objęła wszystkich bezrobotnych nie otrzymujących zapomóg. Ponadto domagają się, ażeby rząd przydzielił węgiel nawet i tym, którzy zapomogę pobierają.

Don Kiszoci.

W dn. 8 b.m. wieczorem bileterzy kina miejskiego zmieniali fotografie kinowe w szafce, znajdującej się na budynku strażackim przy ul. Zamkowej.

Nagle zjawili się przed szafką dwaj mocno „zawiani“ osobnicy, którzy wszczerli awanturę. Poczęli krzyczeć: „To magistrackie, a więc trzeba to rozbić!“

Okazali się ludźmi słownymi, bo jedną szybę istotnie, potrzaskali. Chcieli iść dalej, ale groźna postawa bileterów powstrzymała ich od tego barbarzyńskiego czynu.

Osobnikami temi zainteresowała się natychmiast policja. Są to: E. Wasiljew i R. Lajn.

Ciekawa delegacja u sędziego.

Dowiadujemy, że w tych dniach zjawila się u p. Zawadzkiego,

sędziego pokoju w Pabjanicach delegacja, złożona z przedstawicieli stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, która prosiła sędziego o bardziej przychylne traktowanie spraw gospodarzy o eksmisję.

Podobno nawet delegacja ta złożyła sędziemu odnośne pismo w tej sprawie.

Delegacja, jak nas informują, przyjęła była bardzo ozięble.

Jeżeli to wszystko jest prawdą, to uważamy podobne występowanie za próby zamachu na niezależność władz sądowiczych i powinno spotkać się z oburzeniem zdrowej opinii publicznej.

Awantury na ul. Brackiej.

W ubiegłym tygodniu ulica Bracka była terenem hałaśliwej awantury wywołanej przez dwóch zwolenników alkoholu.

Oto coś około północy dwaj podchmieleni młodzieńcy Mik Władysław lat 27 i Otomański Edward lat 25, przechodząc ulicą Bracką, pukali do okien, krzyczeli łamali płoty — słowem stwarzali nielada popłoch wśród śpiących mieszkańców miasta. Zauważył to dyżurujący w tej okolicy policjant. Przybył więc na miejsce, chcąc hałaśników uspokoić. Lecz ci nie tylko, że nie usłuchali wezwania policjanta, lecz zaczęli mu wymyślać i wygrażać. Wtedy policjant gwizdkiem wezwał drugiego policjanta.

Obaj stróże bezpieczeństwa publicznego chcieli siłą sprowadzić awanturujących się do komisariatu policji, lecz ci kładli się na ulicy, krzyczeli, wygrażali się. Dzięki nadludzkim wprost wysiłkom obu policjantów udało się im sprowadzić obu pijanych

do komisariatu. Lecz awantury i tu się nie skończyły. W komisariacie awanturnicy znów kładli się na podłogę, krzyczeli, stwarzając niezmierny hałas.

Po spisaniu protokołu obu zaprowadzono do aresztu.

Sprawę oddano sądowi pokoju w Pabjanicach.

Nożem w brzuch!

Kamerdyniak Stanisław, nieraz notowany w kronikach policyjnych, wpadł w ubiegłym tygodniu do mieszkania Gurazdy Kazimierza przy ul. Krótkiej 4. Zastał tu właściciela mieszkania i Kostę Konstantego.

Kamerdyniak, nie mówiąc, rzucił się z kozikiem w rękę na obecnych i boleśnie ich poranił.

Ponieważ stan Kosty był niebezpieczny, odniesiono go do szpitala Kamerdyniaka zaś zaarrestowano.

Ogłoszenie o licytacji.

Powiatowa Kasa Chorych w Pabjanicach, na mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, iż u niżej wymienionych pracodawców odbędzie się licytacja ruchomości na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich:

w dniu 13 grudnia b.r. o godz. 10 rano

u p. Adlera Abrama, ul. Konstantynowska № 40, — 325 mtr. towaru (metkal) i 10 paczek przędzy, oszac. na zł. 312.50

w dniu 14 grudnia b.r. o godz. 10 rano

u p. Kołacza Michała przy ul. Zielonej № 6 1 kredens dębowy i 1 lustro tremo, oszac. na 100 zł.

Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 rano, do 5 po południu w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych.

Pabjanice, dn. 7 grudnia 1926 r.

Dyrektor (—) Z. Milewski.

M A G I S T R A T m. P A B J A N I C.

LICYTACJA.

Magistrat niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że w dn. 13 grudnia r.b. o godz. 10-ej rano w gmachu Kina Miejskiego odbędzie się licytacja publiczna 2 ch psów rasy wilczej.

Bliższych informacji w sprawie powyższej udziela Wydział Opieki Społecznej Magistratu (pokój № 5) codziennie od godz. 8-ej rano do 3-ej po poł.

Pabjanice, dnia 6 grudnia 1926 r.

Lawnik Wydz. Op. Społecznej (—) Józef Pluskowski.

Prezydent miasta (—) J. Jankowski.

Powiatowa Kasa Chorych w Pabjanicach.

Dyżury lekarzy i felerzerów.

Ubezpieczeni oraz zarejestrowani członkowie rodzin, będący na ich utrzymaniu, powinni w wypadkach nagłych zasłabnięć zwracać się:

w dniu 11/12 grudnia

do dr. Szackiego, ul. Zamkowa № 7, do felerzera Wojciechowskiego, ul. Kościuszki № 31.

w dniu 18/19 grudnia

do dr. Eichlera, ul. Żeromskiego № 20, do felerzera Dąbrowskiego, ul. Zamkowa 30.

Dyrekcja

Przyjdź i dowiedz się że najtaniej kupisz wszelkie serwisy stołowe, szkła, emalje, porcelanę i rzeczy oksydowane **w składzie Sz. Dońskiego** Plac gen. Dąbrowskiego № 7.

NA GWIAZDKĘ !!!

Kto chce kupić najtaniej welny, zefiry, jedwabie, plusze i korły, ten uda się do firmy

HERMAN STAHL ul. Zamkowa № 14, która egzystuje od 1883 i posiada większą część towarów z własnej fabryki. Konkurencyjne — **CENY** — konkurencyjne.

Wygodzki Jakób plac gen. Dąbrowskiego № 9.

Poleca na nadchodzące święta: Mydła własnego wyrobu, świeczki choinkowe, oraz wszelkie artykuły pierwszej potrzeby **po cenach konkurencyjnych.**

Reklamujcie się w „Gazecie Pabjanickiej”.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: Dr. Witold Eichler.

Druk. St. Stefana w Pabjanicach, Zamkowa II.